



Jerzy Riegel

Autor: Marek Grausz afrp

Urodził się w 1931 roku, a od 1967 jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików.

Z Jerzym poznaliśmy się bliżej na początku lat 80-tych w trakcie Pleneru Toruńskiego ZPAF organizowanego przez Czesława Kuchtę. Jerzy z zawodu jest poligrafem i od 1948 do 1988 roku z przerwą pracował w Bydgoskich Zakładach Graficznych w dziale litochemigrafii na stanowisku fotochemigrafa. Tam pracował na wielkim aparacie reprodukcyjnym przy użyciu oświetleniowych lamp łukowych. Nie będę tutaj opisywał technologii, ale wspomnę, że z początku, reprodukcje do poligrafii wykonywano na płytach szklanych pokrytych kolodionem. Takie były początki Jego pracy zawodowej. Oczywiście wkraczał postęp i technologia się zmieniała.

W 1948 roku wykonał swoje pierwsze zdjęcia aparatem skrzynkowym Box firmy Agfa i praktycznie od tego czasu fotografia stała się Jego życiem. Fotografuje portrety, architekturę oraz krajobraz. Portrety robił tylko, jak sam mówi: „jak się ktoś uparł”. Nigdy nie fotografował aktów, bo jak twierdzi: „wstydzi się”.

Fascynacją Jerzego była i jest Bydgoszcz. Ale fotografował również Warszawę, Toruń, Chełmno, Żnin, Poznań, Gdańsk i Słupsk. Jednak najwięcej zdjęć dotyczy Bydgoszczy i Torunia. Początki Jego drogi twórczej były w 1963 roku, gdzie w Zakładach Graficznych ogłoszono konkurs fotograficzny dla pracowników pod nazwą „Drukarz przy pracy”. Regiel sfotografował trzy ładne czcionki „Times” w

dużym powiększeniu. Na obrady jury przyjechała z Torunia Janina Gardzielewska, znana już i uznana, od wielu lat artysta fotografik. Oglądając wszystkie prace zatrzymała się przed zdjęciem czcionek i zapytała: „Kto to zrobił?”. Jerzy się przyznał. „Proszę Pana, to bardzo ładne, ciekawe zdjęcie. Tylko skopiował je Pan na niewłaściwym, bo matowym papierze. Niech Pan to zrobi na połysku. Zdjęcie zyska” – stwierdziła.

Janina Gardzielewska przyjechała do Bydgoszczy ponownie na otwarcie wystawy „Zwierzęta w obiektywie”. Jerzy sfotografował różne zwierzęta. Zdjęcia przypadły do gustu Janinie Gardzielewskiej i poprosiła, aby Jerzy zabrał wszystkie swoje zdjęcia i przyjechał do Torunia. Przywiózł ze sobą około 100 fotografii, bardzo różnych w tematyce. Janina Gardzielewska wybrała wtedy trzy zdjęcia. „To zdjęcie to jest Riegel” – powiedziała. „Resztę proszę odłożyć. Widziałabym Pana w ZPAF”. Na następne spotkanie umówili się za półtora miesiąca. Dostał tematy do realizacji: „Pejzaż z pierwszym planem”, „Ochrona zabytków” - na który zrobił Farę w izohelii, „Portret” oraz „Fotografia użytkowa”. Po trzech latach konsultacji i ciężkiej pracy Janina Gardzielewska stwierdziła, że jest gotowy, aby wstąpić do ZPAF. Bydgoski artysta fotografik Jan Kiepuszewski powiedział Jerzemu: „... uprawiaj izohelię polskiego fotografa Witolda Romera”. Technika ta wymaga skomplikowanych procesów chemicznych oraz licznych naświetlań. Jeden błąd, a negatyw może być zniszczony. Na początku lat sześćdziesiątych kupił „Vademecum fotografii”. Tam były opisane różne techniki: guma, brom-olej, pigment, a także solaryzacja i izohelia. Zainteresował się postacią Witolda Romera. Jerzy był poligrafem, Romer zajmował się również poligrafią. Poczuł... taki sentyment. Pierwszą udaną izohelię wykonał w 1963 roku, a motywem były żeliwne drzwiczki od pieca kuchennego. Fascynowały Go również „pigment” i „solaryzacja”, ale najbardziej jest znany ze swoich sepiowanych izohelii. Prace swoje zawsze tonuje metodą siarczkową.

Dla mnie Jerzy, to fotografik z klasą. Nie tylko jako twórca, ale i człowiek. Przez wiele lat był członkiem Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej ZPAF. Nigdy nie widziałem, aby nie tak się odezwał, nawet, gdy ktoś pokazał kiepskie zdjęcia. Ja, nie będąc członkiem ZPAF przyjaźniłem się ze „starymi” członkami. Wiele razy robiliśmy wspólne imprezy i również przy tej okazji byłem parę razy na posiedzeniach OKK. Jerzy Riegel jako oaza spokoju zawsze tonował i wyciszał atmosferę na komisji, gdy ktoś w sposób lekceważący próbował przedstawić swoje „prace”. Na jednej komisji pretendujący do ZPAF wysypał z koperty od papieru fotograficznego 50x60 na podłogę stertę zdjęć różnego formatu mówiąc: „Proszę sobie wybrać co Wam się podoba”. Zapadła chwila ciszy. U kilku członków komisji dało się zauważyć grymas złości, ale nie zdążyli wybuchnąć. Głos zabrał Jerzy mówiąc: „Proszę spakować swoje dzieła, bo się pobrudzą. Na dziś Panu dziękujemy za prezentację”. Do dnia dzisiejszego ta osoba nie jest członkiem ZPAF.

Człowiek o wielkim poczuciu humoru i bardzo koleżeński. Oczywiście jak każdy, nie jest pozbawiony wad. Podstawową, to brak komputera, a co za tym idzie, brak kontaktu mailowego oraz bardzo mało informacji i zdjęć jego prac w internecie. Myślę, że ten artykuł, choć w małej mierze przybliży postać Jerzego Riegla, wspaniałego fotografa i kolegę.

To dla mnie zaszczyt znać się z Jerzym już prawie 40 lat.
Poniżej prezentuję trochę prac Jerzego Riegla wykonanych w technice izohelii.

Marek Grausz afrp

































